Magiczny Kraków

Tradycje karnawałowe Krakowa

2022-02-23

Bale kostiumowe, rauty, reduty, maskarady, wystawne uczty i huczne biesiady… karnawał w Krakowie świętowano barwnie i z rozmachem. Obchodzony od Święta Trzech Króli do Środy Popielcowej, rozpoczynającej okres przygotowań do Wielkanocy, ma swoje początki w starożytnych obrzędach związanych ze świętowaniem nadejścia wiosny.

Ulicami Rzymu przechodziły barwne procesje ku czci bogini Izydy, a później Dionizosa, z bogato przyozdobionymi rydwanami *carrus navalis*, od których pochodzi nazwa „karnawał". Inną etymologię przypisuje się łacińskiemu słowu *carne vale*, które oznacza pożegnanie mięsa.

Tradycje karnawałowe w Krakowie sięgają średniowiecza i już wtedy zabawy przybierały na sile w miarę zbliżania się wielkiego postu. Perspektywa 40-dniowego „zaciskania pasa" powodowała, że każdy chciał nacieszyć się tańcem i zaspokoić przyjemności podniebienia „na zapas". Czas ten nazywany jest ostatkami lub zapustami. W tym tak towarzysko ożywionym okresie odbywały się poza balami i ucztami także śluby, polowania oraz słynne na całą okolicę kuligi.

Bale – przeważnie kostiumowe, z maskami, które dodawały tajemniczości i stanowiły znakomity atrybut flirtu – przeżywały swój rozkwit od XVII wieku. Uczestnicy przebierali się za postacie historyczne lub bohaterów powieści, pomysłowość organizatorów nie znała granic. O północy spożywano kolację na ciepło, składającą się z kilku dań, natomiast rano serwowano filiżanki z bulionem i gorące przekąski. Z czasem większą popularność zyskały bufety z zakąskami, na których pojawiały się m.in homary, kotlety cielęce, mus z zająca, pasztety, ryby w majonezie oraz likiery i wódki. Częste toasty wznoszono szampanem.

W **tłusty czwartek**, otwierający ostatni tydzień karnawału, królowało wszystko, co tłuste i sycące. Dzisiaj to przeważnie wielkie pączkowo-chrustowe szaleństwo. Pierwszymi pączkami były nadziewane słoniną i smażone w głębokim tłuszczu kulki chlebowe. Znana nam, słodka wersja tego specjału, pojawiła się w Krakowie dopiero w XVI wieku. W XVIII wieku zaczęto używać do ich wypieku drożdży, dzięki którym pączki stały się miękkie i lekkie. Niektóre zawierały w środku orzeszek lub migdał, które znalazcy wróżyć miały szczęście i dostatek. Do dziś wierzymy, że zjedzenie przynajmniej jednego pączka w tłusty czwartek zapewni powodzenie w nowym roku. Jeśli więc odwiedzasz Kraków w lutym, poza obowiązkowym obwarzankiem koniecznie skosztuj smakowitych pączków i wybornego chrustu!

Tłusty czwartek zapisał się w historii Krakowa ciekawym zwyczajem, zwanym combrowym czwartkiem, lub **„babskim combrem"**. Comber, to „mięso z kością z części lędźwiowej grzbietu zwierząt rzeźnych i łownych" (Encyklopedia Popularna PWN z 1982 r.). Może więc być comber zajęczy lub króliczy**.** Ale dlaczego babski? Otóż krakowskie ostatki miały huczny przebieg głównie za sprawą niewiast. Słowo comber także ma drugie znaczenie, pochodzące najprawdopodobniej z języka niemieckiego: combrzyć to tyle samo co swawolić, harcować. We wtorek przed Środą Popielcową przy Bazylice Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny na Piasku (róg ul. Karmelickiej i Garbarskiej) zbierał się tłum kobiet. W większości były to wymyślnie poprzebierane krakowskie przekupki, zwane „babami", handlujące warzywami uprawianymi na żyznych glebach Czarnej Wsi, Kawiorów czy Łobzowa. Zamiast kosztownych, atłasowych sukien zakładały siermiężne wory, koronki i jedwabie zastępowała słoma, a we włosy wplatały wióry,

które miały udawać starannie ułożone loki. Tak pozując na wielkie damy z towarzystwa, kierowały się w roześmianym korowodzie przez bramę szewską na Rynek Główny. Niosły ze sobą wielką słomianą kukłę, wyobrażającą mężczyznę, zwaną combrem. Za kukłą kroczyła przekupka, która w danym roku sprawowała funkcję marszałka. W pierwszej połowie XIX w. urząd ten aż pięć razy z rzędu przypadł nieznanej z imienia i nazwiska „Mądrej Marynie". Koło południa rozpoczynała się huczna zabawa, podczas której kobiety zaczepiały (combrzyły) przechodzących mężczyzn, nawet statecznych mieszczan, i zmuszały ich do tańca i zabawy. Młodych, a szczególnie kawalerów, przykuwano do kłody drewna, którą musieli włóczyć za sobą. Z takiej „niewoli" należało się wykupić nie tylko brzęczącą monetą, ale także pocałunkami. Można więc śmiało powiedzieć, że krakowskie „baby" brały co roku w posiadanie miasto i jego mieszkańców. Kraków zamieniał się w Rzeczpospolitą Babską.

Bawiono się tak znakomicie, a tłum bawiących się stawał się tak liczny, że tańczący, trzymając się za ręce zataczali koło wokół gmachu Sukiennic. Kulminacyjny moment wydarzenia następował, gdy na znak dany przez babskiego marszałka, przekupki rzucały się na kukłę i w mgnieniu oka rozszarpywały ją na strzępy. Nie oznaczało to końca zabawy, która czasem przeciągała się do środy popielcowej.

Babski comber po raz pierwszy opisano w 1600 roku. Wieści o tym wydarzeniu sięgały poza granice Krakowa, aż na dwór królewski w Warszawie.

Zwyczaj przetrwał do końca Rzeczypospolitej Krakowskiej. W 1846 r. policja austriacka zakazała dalszych obchodów „babskiego combra", którego ostentacyjna forma nie przystawała do konserwatywnej monarchii. Zakaz ten – jak mało który wprowadzony przez zaborców – okazał się na tyle skuteczny, że „babski comber" jako element krakowskiego karnawału, a także bardzo oryginalny element karnawału polskiego, nie odrodził się już nigdy.

Ostatnie dni karnawału określane były też mianem **„mięsopustu"** – w nazwie tej kryje się zapowiedź nadchodzącej konieczności odstawienia („opustu") mięsa na czas wielkiego postu i ma związek z innym, ciekawym zwyczajem obchodzonym w Krakowie do końca XIX wieku.

W ostatni wtorek karnawału mieszkańcy Krakowa dokonywali publicznej „egzekucji" Mięsopusta, który był słomianą kukłą – symbolem karnawału i zimy. Najpierw włóczono kukłę po Rynku Głównym i przyległych do niego ulicach, a następnie ścinano lub rozrywano ją na strzępy. Po tym procederze kontynuowano zabawę karnawałową w karczmach. Równo o północy do karczmy wchodził stróż nocny, który gwizdkiem oznajmiał, że wybiła godzina dwunasta. Muzyka milkła, tańce przerywano, a karnawał odchodził w zapomnienie.

„Babski comber", ścinanie „Mięsopusta" i inne zwyczaje zapustne oznaczały nie tylko pożegnanie karnawału i wszystkich jego uciech. Symbolizowały także pożegnanie zimy, zbliżanie się przedwiośnia, i niedalekie nadejście wiosny, budzącej się do życia przyrody i wynikającą z tego wszystkiego wielką radość.

Gdzie są najlepsze pączki w Krakowie?

Z okazji tłustego czwartku zapraszamy do podzielenia się z nami słodką tajemnicą i wskazania waszej ulubionej cukierni lub miejsca, gdzie zaopatrujecie się w łakocie, w szczególności pączki.

Magiczny Kraków

Wskazane punkty pojawią się na interaktywnej mapie www.jedzenie.krakow.pl, dzięki której mieszkańcy Krakowa będą mogli bez trudnu znaleźć lokalnych cukierników i ich wyroby.

Więcej informacji można znaleźć tutaj.